

Piotr Michał Sękowski

Definicja pojęcia "narodu" u J. M. Bocheńskiego : analiza pragmatyczno-logiczna i krytyka

Diametros nr 48, 89-104

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DEFINICJA POJĘCIA „NARODU” U J.M. BOCHEŃSKIEGO. ANALIZA PRAGMATYCZNO-LOGICZNA I KRYTYKA

– Piotr Sękowski –

Abstrakt. Artykuł jest analizą badań Józefa Bocheńskiego nad pojęciem narodu. Bocheński wylicza trudności w definiowaniu narodu w ogóle, po czym stwierdza, że wobec tego będzie dążył do podania definicji narodu polskiego. Naród (a dokładnie naród polski) jest to grupa społeczna skupiona wokół pewnego ideału kulturowego. Niniejsze analizy pokazują, że Bocheński nie ustrzegł się poważnych problemów logicznych. Przede wszystkim w swych tezach popada stale w błędne koło. Ponadto podane w wątpliwość zostaje, że w ogóle odwoływanie się w definiowaniu narodu do ideału kulturowego, czy ideologii, ma sens – czy przypadkiem ze swej istoty nie jest skazane na błędne koło? A także postawiony jest problem, czy dziś, w obliczu migracji ludności na wielką skalę i wielości idei kulturowych, można sensownie mówić o narodach.

Słowa kluczowe: Bocheński, Józef Bocheński, naród, definicja, definicja narodu, pojęcie narodu, naród polski, błędy w definiowaniu.

„Szkice”

W „Szkicach o nacjonalizmie i katolicyzmie polskim” J.M. Bocheńskiego znajdujemy rozdział poświęcony analizie i próbie definicji pojęcia narodu, zatytułowany „Pojęcie narodu”¹. Jak przyznaje Bocheński, sformułowana przez niego definicja narodu jest rozwinięciem tez Jacka Woronieckiego. Po latach Bocheński zdystansował się wobec głoszonych w „Szkicach” sądów na temat narodu, jak też wobec innych formułowanych tam poglądów². Nie opublikował jednak systematycznej refutacji własnych założeń i rozstrzygnięć dotyczących narodu.

Woroniecki podobnie jak potem Bocheński, skupił się na narodzie polskim. Wskazywał na istnienie pewnej wspólnej wielu ludziom sprawy, która scala grupę i czyni z niej naród. Żywił przy tym wiele poglądów dziś zupełnie już pozbawionych podstaw; twierdził, że istnieje pewien charakterystyczny polski temperament, charakter. Choć Bocheński przejął na początku teorię narodu Woronieckie-

¹ Por. Bocheński [1991].

² Ibidem, s. 8.

go w jej ogólnym zarysie, to nie postulował istnienia jakiegoś narodowego charakteru czy temperamentu.

Analiza wywodów Bocheńskiego może być cennym źródłem wiedzy o trudnościach czyhających na tych, którzy usiłują pojęcie narodu definiować, o błędach natury logicznej, w które popaść można, analizując pojęcie narodu, a ponadto (i może przede wszystkim) taka analiza może wykazać fundamentalną błędność i logiczną niepoprawność proponowanej przez Bocheńskiego definicji. Temat ten jest też o tyle istotny, że pojęcie narodu jest pojęciem w wielu kwestiach centralnym. Niepodobna rozumieć problematyki i ideologii nacjonalizmu w ogóle bez rozumienia, czym jest naród, jak jest pojmowany w poszczególnych stanowiskach. A codzienne doświadczenie pokazuje, że problematyka nacjonalizmu, stanowisk narodowych jest wciąż żywa.

Problem z językiem

Definiowanie jest czynnością poznawczą o bardzo zróżnicowanym stopniu trudności, zależnym od terminu, który jest definiowany, od *definiendum*. Generalnie rzecz ujmując definiowanie nazw, których desygnaty można „wskazać palcem”, nie nastęcza większych trudności, a przynajmniej wiadomo, jaką drogą należy podążyć, by definicję taką stworzyć. Mamy bowiem pewien przedmiot „wskazany palcem”, czy grupę przedmiotów wyodrębnioną na podobnej zasadzie. Przedmiot ten czy też grupę przedmiotów, można badać, poddawać stosownemu dochodzeniu, np.: w naukach przyrodniczych i technicznych – laboratoryjnemu. Psa można zdefiniować, odwołując się do biologicznej systematyki, bądź też do genetyki. W przypadku niepowodzenia, można się posłużyć definicją ostensywną, to znaczy poprzestać na wskazaniu przedmiotu, który kryje się pod daną nazwą. Tak na przykład w przypadku „warzywa”, nie jest możliwa, a przynajmniej jest niezmiernie trudna, konstrukcja definicji analitycznej tej nazwy, niemniej można posłużyć się wyliczeniem przedmiotów, które nazywamy warzywami i w ten sposób w klarownie wyznaczyć zakres pojęcia „warzywo”.

Zupełnie inaczej rzecz się ma z nazwami, których desygnatu nie jesteśmy w stanie „wskazać palcem”. O ile nazwę „mózg” możemy zdefiniować w sposób dość prosty (choćby przez wyliczenie), o tyle nazwa „umysł” nie jest już tak wdzięczna w definiowaniu. Podobnie z innymi swoiście psychologicznymi terminami: „charakter”, „osobowość”, „inteligencja”, czy z pojęciami metafizycznymi, jak na przykład „dusza”.

Problem z narodem

Jedną z nazw, której desygnatu niepodobna wskazać gestem ręki, jest nazwa „naród”. Pojęcie „narodu” stwarza duże trudności definicyjne³. Przyjrzyjmy się poglądom kilku polskich autorów zajmujących się problemem. Oczywiście jest to kropla w morzu literatury przedmiotu, ale z racji pewnych zbieżności z wcześniejszym pomysłem Bocheńskiego, a zarazem krytycznego namysłu w nich zawartego, warte są przytoczenia.

Antonina Kłoskowska pokazuje, że historia refleksji nad pojęciem narodu jest niezwykle bogata, a sam namysł nad tym zagadnieniem podejmowany był i jest z punktu widzenia wielu dyscyplin i stanowisk – socjologii, antropologii, darwinizmu społecznego etc. Według Kłoskowskiej można przede wszystkim mówić o potocznym i naukowym rozumieniu „narodu”. W potocznym rozumieniu naród ma być zjawiskiem naturalnym, gdyż (w potocznej świadomości) naturalny charakter mają więzi oparte na wspólnym pochodzeniu i wspólnocie terytorium. Taka potoczna świadomość znajduje uzasadnienie w etymologii słowa naród – w łacinie *natio* pochodzi od *nascere* – rodzić się; podobny trop jest do uchwycenia również w polszczyźnie – *naród* od *rodzić*; to znów znajduje swój analogon w potocznym przekonaniu, że narodowość dziecka determinowana jest przez narodowość rodziców. Jednakże to potoczne przekonanie co do naturalności, jak zaznacza Kłoskowska, choć niejednokrotnie silnie zakorzenione, ma charakter wiary⁴.

Słowa Kłoskowskiej zwracają uwagę na pewne istotne zagadnienie omawianej problematyki. Tożsamość narodowa pewnej grupy wiąże się z pewną wiarą jej członków. Ku czemu jednak ta wiara miałyby się zwracać? Stanisław Ossowski pokazywał, że w związku z wielością grup domagających się statusu narodu i ich różnorodnością, jałowe są poszukiwania uniwersalnych, zewnętrznych względem grupy kryteriów uznawania danej grupy za naród. Taki stan rzeczy ma przełożenie na trudności definicyjne. Zdaniem Ossowskiego winniśmy poszukiwać wewnętrznych, relatywnych historycznie kryteriów narodowości, wskazując na ideologię narodową, której przypada wobec tego miejsce w *definiensie*. W tym kontekście naród jako ufundowany na pewnej ideologii byłby czymś zmiennym historycznie, bowiem zmienna historycznie jest ideologia⁵.

³ Por. Sztompka [2012] s. 279.

⁴ Por. Kłoskowska [1996] s. 15, 17.

⁵ Por. Ossowski [1984] s. 62, 68.

Roli szeroko rozumianej ideologii narodowej w kształtowaniu się narodu poświęcił swoje badania Florian Znaniecki⁶. W swej pracy analizuje rolę pisarzy czy narodowych bohaterów, albo ogólnie mówiąc elit narodu w kształtowaniu świadomości i tożsamości solidarnej grupy skupionej wokół pewnego wzorca kulturowego⁷.

Przytoczone pokrótce poglądy polskich autorów wskazują zarazem, że pojęcie narodu jest pojęciem, którego wyjaśnianie sprawia uczonym wiele trudności, niemniej pojawia się we wspomnianych wyżej poglądach pewien element wspólny. Naród, by rzecz najogólniej jak to możliwe, jednoczy wiara w pewną wspólną sprawę, ten trop znajdziemy, jak się za chwilę okaże, również w dużo przecież starszym, bo pochodzącym z lat 30. XX wieku, tekście Bocheńskiego⁸.

Patrząc na problem analitycznie, należy stwierdzić, że o trudnościach związanych z definiowaniem analizowanego pojęcia świadczy szereg faktów – np.: zawodzi próba wyliczenia członków narodu, z tego prostego względu, że istnieją osoby, co do których narodowości można mieć wątpliwości, na przykład dzieci rodziców różnej narodowości, albo – by uwytknąć terytorialną komponentę pojęcia narodu – dzieci rodziców danej narodowości, które przyszły na świat na terytorium opanowanym przez inny naród (zwraca na to uwagę również Kłoskowska, słusznie twierdząc, że niezgodność czynnika terytorialnego i genealogicznego jest ciekawym i ważnym przypadkiem, kiedy rozważa się kwestię „narodu”)⁹. Ponadto, przynajmniej w przypadku Polski, nazwanie pewnych ludzi Polakami wywołałoby oburzenie i sprzeciw ze strony środowisk skrajnych.

„Naród” jest rzeczownikiem wieloznacznym; słowa „naród” używamy na wiele sposobów. W tym artykule mamy na myśli to znaczenie, które wiążemy ze sformułowaniami takimi jak „naród polski”, „naród niemiecki”.

„Naród” to rzeczownik, którego desygnatu, jeśli taki w ogóle istnieje, nie da się wskazać palcem. Istnieje wiele niejasności i problemów z tym słowem związanych.

Naród to jakaś grupa ludzi, to wydaje się pewne, jest to jednak jedyne co można z pewnością orzec o narodzie. Jeśli naród jest grupą ludzi, to znaczy, że istnieje w pewnym odcinku czasu, niepodobna jednak tego odcinka określić. Trudno powiedzieć, czy jest to grupa obejmująca również tych, którzy już nie żyją, czy tylko tych w danym momencie żyjących, a może naród obejmuje również

⁶ Por. Znaniecki [1990].

⁷ Ibidem, s. 45.

⁸ Por. Bocheński [1991] s. 7.

⁹ Por. Kłoskowska [1996] s. 16.

tych, którzy dopiero się narodzą. Sformułowanie w rodzaju „historia narodu”, które często się pojawia, sugeruje, że naród obejmuje również jego zmarłych członków.

Pytanie jednak, jak daleko wstecz można sięgnąć. Nie tylko ciężko wskazać pierwszego członka danego narodu, ale równie trudno pomyśleć człowieka, który miałby być pierwszym przedstawicielem narodu. Gdybyśmy, używając słowa „naród” na określenie pewnej grupy nie w sensie przestrzennym i czasowym, jak o tym mówiliśmy wyżej, chcieli wyliczyć wszystkich członków danego narodu, okazałoby się to niemożliwe. Pomijamy tu zupełnie przeszkody natury praktycznej, mianowicie niemożliwość przeprowadzenia stosownego dochodzenia genealogicznego itp., przyjmijmy, że o wszystkich ludziach, co na ziemi żyli do tej pory, mamy jakąś informację. Wskazanie pierwszego członka danego narodu byłoby mimo to niemożliwe. Bo naród to pewna grupa ludzka, która, jak zwykliśmy twierdzić, raczej powoli wyłaniała się z innych zbiorowości i zyskiwała własną odrębność. Zatem granice narodu w przeszłości są nieostre. Odrębność narodu względem innych społeczności, czy też odrębność konkretnego narodu względem innych, również wydaje się problematyczna, bowiem trudno określić, na czym miałyby ona polegać. Z pewnością nie jest to odrębność natury biologicznej czy antropologicznej (w sensie antropologii fizycznej). Gdyby bowiem odrębność narodowa wynikała z jakiejś specyficznej cechy biologicznej, która różnicowałaby gatunek ludzki na narody, wtedy pojęcie narodu byłoby pojęciem przyrodniczym.

Język jak się zdaje też nie jest wyróżnikiem narodu, bowiem zdarza się, że różne narody mówią jednym językiem, albo jeden naród wieloma. Problem jest wręcz jeszcze głębszy – jeśli dziś język nie nadaje się do definiowania narodu, to znaczy, że nie nadawał się nigdy, bo zakładamy, że naród jest tym samym dziś, czym był przed stu, dwustu, trzystu laty – skoro dziś naród jest tym samym, czym był kiedyś, a dziś język nie jest cechą dystynktywną narodu, to znaczy, że jeśli nawet kiedykolwiek w przeszłości istniała korelacja między przynależnością narodową a posługiwaniem się przez członków poszczególnych narodów poszczególnymi językami, to była ona jedynie przypadkową cechą narodu, jego przypadłością, a nie istotową własnością.

Przy obecnej migracji ludzi również wskazywanie terytorium, jako różnicy gatunkowej jest pozbawione sensu, a możliwość zmiany obywatelstwa, wyklucza z *definiensu* „narodu” przynależność państwową.

Stąd wynikają istotne trudności w definiowaniu narodu, bo grupa ludzi, jaką jest naród, nie jest wyodrębniona na podstawie żadnej specyficznej cechy. Innymi słowy niepodobna wskazać takiej cechy (a przynajmniej do tej pory się to nie udało), która przysługiwałaby każdemu narodowi – polskiemu, niemieckie-

mu, rosyjskiemu etc., a zarazem nie przysługiwałyby grupie ludzi niebędącej narodem.

Problem z Bocheńskim

Józef Bocheński podejmując się trudu sformułowania definicji narodu, stwierdził, że trzeba wziąć pod uwagę „właściwości nabyte przez wychowanie i wpływ historycznego środowiska”¹⁰. Właściwości te przysługują członkom społeczeństw, które posiadają wspólną historię. Pewne grupy ludzkie w toku historii wytwarzają specyficzne sposoby radzenia sobie ze środowiskiem (szeroko rozumianym – nie tylko przyrodniczym), czyli kulturę i właśnie kultura jest właściwym punktem odniesienia, jak pisze Bocheński¹¹, kiedy formułuje się definicję narodu.

Odwołanie się do kultury nie pozwala jednak w dalszym ciągu na zbudowanie definicji analitycznej narodu, to jest takiej, która określa znaczenie lub wskazuje zakres terminu. Wynika to z tego, że swoistość kulturowa zaznacza się jednocześnie na bardzo wielu poziomach organizacji struktur społecznych i populacyjnych. Od wspólnot lokalnych począwszy, a na globalnej perspektywie skończywszy. Odrębność kulturowa delikatnie zaznaczyć się może już między dwiema wsiami, w których przyjął się inny obyczaj, nietrudno dostrzec różnice panujące między kulturą wsi, a kulturą miasta. Na poziomie lokalnym, w zależności od regionów zaznaczają się bardzo ostro różnice w obyczaju, różnice „filozofii” życia ludzi te obszary zamieszkujących – dość przytoczyć tutaj Kaszubów i Ślązaków – dwie zupełnie różne rzeczywistości kulturowe, a mimo tak wyraźnej odrębności zwykle nie nazywa się ani jednych, ani drugich „narodem”. Z drugiej strony mówi się o pewnej jedności kulturowej Europy, a mimo to, nie mówi się o mieszkańcach Europy, że są jednym narodem, ale że na ludność Europy składa się wiele narodów.

Wydaje się, że narodowość sytuuje się gdzieś pomiędzy poziomem kontynentalnym jedności kulturowej, a lokalnym. Jest to jednak wyjątkowo nieprecyzyjne określenie pozwalające jedynie na orientacyjne rozumienie, czym mogłby być naród, jeśli w ogóle istnieje.

Problem ten wynikać może również stąd, że pojęcie kultury jest wieloznaczne i nieostre, a ponadto może mieć bardzo szerokie albo bardzo wąskie znaczenie w zależności od kontekstu, w jakim zostanie użyte i nie do końca wiadomo, które spośród wielu znaczeń „kultury” należałoby wybrać, chcąc przez kulturę

¹⁰ Bocheński [1991] s. 69.

¹¹ Ibidem, s. 70.

definiować naród, ani też jak szeroko należałoby ją pojmować, chcąc ją traktować jako jakiś wyróżnik narodu.

W sposób dość arbitralny, Bocheński decyduje się na pewne szczególne rozumienie kultury, po pierwsze nazywa kulturą „zespół cech, które duch wnosi do przyrody”¹² po drugie zaznacza, że prócz kultury rozumianej jako zespół cech, można też mówić o ideale kulturowym, czyli pewnym wzorcu, zbiorze wartości¹³, wokół którego skupiają się członkowie danej kultury, czy danego narodu; wzorcu, który, choć nigdy nie będzie w pełni urzeczywistniony, starają się realizować.

W obliczu trudności ze skonstruowaniem definicji analitycznej narodu, można, pisze Bocheński, podjąć łatwiejsze zadanie – sformułowania definicji syntetycznej, czyli projektującej, narodu to jest takiej, która jest propozycją znaczeniową dla jakiegoś słowa.

Taka definicja jednak zawsze pozostaje arbitralna i nie mówi, czym jest przedmiot oznaczony nazwą zawartą w *definiendum* tej definicji, ale w najlepszym wypadku nadaje nazwę jakiemuś obiektowi realnie istniejącemu poprzez podanie jego definicji, a w najgorszym w sposób sztuczny „konstruuje” przedmiot, któremu nadaje jakąś nazwę.

Zatem by w sposób sensowny (przynajmniej na starcie) tworzyć definicję narodu, Bocheński proponuje zawęzić pole poszukiwań do narodu polskiego, a przede wszystkim sugeruje mieć na uwadze intuicyjne rozumienie potocznego znaczenia słowa „naród” i starać się w miarę możliwości do tegoż rozumienia przybliżyć, stąd też narodem nazywa Bocheński pewien rodzaj społeczeństwa, co, na tak ogólnym poziomie, pokrywa się z intuicjami, jakie ludzie zwykli wiązać z pojęciem narodu. Ponadto by nie tworzyć zupełnie oderwanej od rzeczywistości definicji narodu, Bocheński chce się oprzeć na wzorcu, jakim jest ideał narodu, który, jak pisze, za swój uważa narodowa inteligencja¹⁴.

Już w tym miejscu wywód, mimo usilnych starań autora, zaczyna wikłać się w istotne trudności natury logicznej. Bocheński usiłując definiować naród przez odwołanie do narodowego ideału, popełnia logiczny błąd *circulus vitiosus*, czyli *błędnego koła*¹⁵. Problem ten pojawia się z tej prostej przyczyny, że niepodobna zdefiniować pojęcia ideału narodowego, nie odwołując się do pojęcia narodu, a przecież właśnie definicja narodu jest poszukiwana. Z błędnego koła nie wyprowadzi też próba określania ideału narodowego jako wzorca godnego naślado-

¹² Ibidem, s. 78.

¹³ Ibidem, s. 80.

¹⁴ Ibidem, s. 70, 71.

¹⁵ Por. Szymanek [2008] s. 235.

wania i zarazem uznawanego za własny przez inteligencję narodową. Zabieg ten przekształca jedynie bezpośrednio błędne koło w koło pośrednie. Naród jest w tym przypadku definiowany przez ideał narodu, a ideałem narodu jest zespół wartości poważanych przez intelektualną elitę tego narodu. Ponadto samo pojęcie inteligencji nie jest dostatecznie jasne i można dyskutować, kto jest przedstawicielem inteligencji danego narodu.

Spółeczeństwo rozumie Bocheński jako zbiór ludzi uwikłanych w różnorakie relacje, określony przez stosunek tych osób wobec pewnych wartości, specyficzny zatem dla tworzących dane społeczeństwo jest jakiś cel wyznaczony przez wartości wyznawane przez to społeczeństwo. Naród wobec tego jako rodzaj społeczeństwa jest grupą ludzi zorganizowaną względem jakiegoś celu specyficznego, który odróżnia tę grupę od innych. Tym specyficznym celem dla Bocheńskiego staje się kultura, ze względu jednak na wspomniane już wyżej trudności z pojęciem kultury, powstaje kwestia tego, jak szeroko tę kulturę należy rozumieć, bowiem próżno szukać w kulturze jakichś naturalnych cezur, które korelowałyby z odrębnością narodową i wobec tego pozwoliły na proste i czytelne definiowanie narodu przez redukcję tego pojęcia do odrębności kulturowej. Proponowane przez Bocheńskiego rozumienie kultury jako zbioru norm i wartości, które regulują czyn, zawęża rzeczywistość pojęcia kultury, odrzucając tak zwaną kulturę materialną. Nie jest to jednak zawężenie, które usunęłoby zupełnie kłopoty, choćby z tego powodu, że istnieją normy i wartości ponadnarodowe czy też obejmujące wspólnoty mniejsze od wspólnoty narodowej. Trudno wobec tego wskazać punkt w hierarchii wartości (hierarchię wartości rozumiem tu jako ich uporządkowanie według zasięgu ich oddziaływania), w którym mielibyśmy do czynienia z rzeczywistością specyficzną dla narodu katalogiem wartości. Zauważa tu Bocheński problem, który wcześniej, trudno powiedzieć z jakich przyczyn, przemilczał. Próby zawężenia zakresu kultury do takiego, jaki odpowiadałby kulturze narodu, przez określenie jej jako kultury narodowej wprowadzają definicję w błędne koło, a tym samym czynią bezużyteczną¹⁶.

Specyficzna dla narodu ma być różnorodność wartości narodowych, to znaczy, że obejmują one wiele, czasem w ogóle nieprzystających do siebie, dziedzin życia takich jak religia, polityka, kultura (tu rozumiana jako działalność artystyczna, literatura, film...). Naród polski jest społeczeństwem, którego członkowie w określony sposób reagują na pewne wartości kulturowe. Wartości te, jak zauważa Bocheński, są wartościami wyznawanymi przez przedstawicieli tego społeczeństwa.

¹⁶ Bocheński [1991] s. 73.

Ze względu na brak wyjaśnienia, jakiego rodzaju wartości kulturowe scala- ją naród, trudno wciąż zrozumieć, czym jest naród (czy też zawężając – czym jest naród polski). A jeśli definicja narodu ma być punktem wyjścia dla uzasadnienia nacjonalizmu, a tego chce Bocheński¹⁷, wydaje się konieczne, wbrew temu co autor sugeruje, bliższe określenie tych wartości czy też wręcz ich trywialne wyliczenie. Zastrzeżenie, że chcąc te wartości określić, należy mieć wzgląd na tych, którzy znają przeszłość Polski i mają na jej temat dostatecznie wyrobiony sąd, sprowadza kolejne kłopoty, których Bocheński nie odnotowuje. Trudno określić, co znaczy mieć dostatecznie wyrobiony sąd, czy jest jakiś aprioryczny, metafizycznie dany próg, który by to określał? – raczej nie, wydaje się, że trzeba byłoby odwołać się do arbitralnej decyzji, jak wysoko poprzeczka miałyby być postawiona. Ponadto samo sformułowanie „mieć wyrobiony sąd” w sposób nadto rzucający się w oczy sugeruje nie tyle zbiór nabytych informacji, czyli prosto rozumianą wiedzę, ale posiadanie opinii na ich temat, czy też właściwie na temat tego, co one nam komunikują. Opinia zaś jest rzeczą subiektywną, jest rzeczą interpretacji i osobistego stosunku, jeśli ktoś chciałby z niej uczynić wyznacznik przynależności narodowej, należałoby ustalić politycznie poprawny wzorzec, a wszelkie odbiegające od niego poglądy traktować jako wymierzone przeciw dobru narodowemu.

W tym miejscu pojawia się jednak kolejny problem z kulturą, którego autor *Szkiców o nacjonalizmie* nie dostrzega. Żeby definicja „narodu” wyjaśniająca to pojęcie przez odwołanie się do kultury, czy ideału kulturowego, spełniała swoje zadanie, trzeba przyjąć, że ów ideał jest czymś stałym i niezmiennym w czasie. Rzeczywistość sprawia wrażenie zupełnie innej. Jeśli jakiś ideał kulturowy wspólny wielu ludziom istnieje rzeczywiście, to jest on zmienny w czasie, ewoluuje na przestrzeni wieków. Skoro zaś naród miałby być konstytuowany przez ideał kulturowy, który przyświeca jego członkom, to w wyniku zmienności tegoż ideału przerwana zostałaby ciągłość narodu. Wydaje się, że kultura i kulturowy ideał ulegają przemianom wraz z narodem, a w wyniku tego nie mogą stać się punktem odniesienia dla określenia, czym naród jest.

Specyficzny dla narodu odcień moralności zajmuje szczególne miejsce wśród wartości wyznawanych przez naród¹⁸. Pociąga to za sobą, chcąc nie chcąc, pewien relatywizm moralny, przynajmniej słaby. Skoro bowiem dla narodu specyficzna jest pewna moralność, to znaczy, że jest ona w jakiś sposób odrębna od moralności ogólnoludzkiej. Można sądzić, że sam autor widzi konieczność pewnej relatywizacji moralności w tym kontekście, bowiem stwierdza, że z jego rozważań

¹⁷ Ibidem, s. 74.

¹⁸ Ibidem, s. 77.

o ideale kulturowym i swoistej, narodowej odmianie moralności nie wynika, jakoby przyjąć należało skrajny relatywizm¹⁹. Wskazanie, że z wywodu skrajny relatywizm nie wynika, na mocy teorii implikatur konwersacyjnych Grice’a²⁰, pozwala na stwierdzenie, że wynika z niego inny, słabszy rodzaj relatywizmu.

Jeśli wartości, podobnie do matematycznych prawd, nie są przez człowieka wytwarzane, ale poznawane, a ponadto – niezmiennie²¹, to można mieć o nich prawdziwe, bądź fałszywe przekonanie; o ile więc wyrażenie „nie zabijaj!” nie jest zdaniem w sensie logicznym, ale dyrektywą, o tyle stwierdzenie „jest tak, że ludziom nie wolno zabijać innych ludzi” jest zdaniem w sensie logicznym, to znaczy, że jest albo prawdziwe, albo fałszywe. Ideał kulturowy wobec tego jest zbiorem zdań, a nie dyrektyw, a jeśli nawet nie jest zbiorem zdań wprost, to da się sparafrazować za pomocą zdań, i może zawierać błędy w rozpoznaniu wartości, to znaczy stwierdzać na ich temat fałsz. To siłą rzeczy pociąga za sobą wniosek, że istnieją lepsze i gorsze ideały kulturowe, że pewne ideały kulturowe są bardziej trafnym od innych rozpoznaniem wartości. Wielość ideałów kulturowych nie podlega dyskusji, jest to rzecz wiadoma, jak zaznacza Bocheński, i trudno się z tym jego stwierdzeniem nie zgodzić; gdy jednak pisze, że „ludzie sobie różne ideały kulturowe tworzą”²², przeczy temu, co wcześniej²³ o ideale kulturowym pisał, to jest, że ideał kulturowy to zbiór wartości. Jeśli przyjąć rozumienie ideału kulturowego jako zbioru wartości, a zarazem zgodzić się, że wartości nie tworzy się, ale je poznaje, nie można stwierdzić, że ludzie tworzą ideały kulturowe. Jeśli zaś „dowieść komuś, że jakiś konkretny ideał kulturowy jest wyższy i lepszy od innych, nie można”²⁴, nie może zatem ideał kulturowy być zbiorem wartości rozumianych, jako poznawalne. Skoro jedynym wyjściem, kiedy chcemy kogoś do jakiegoś kulturowego ideału przekonać, jest kazanie, albo mowa agitacyjna²⁵, to trudno mówić o poznawalności.

Pierwotnym narzędziem poznania jest intuicja, mocą której przyjmujemy zdania, których udowodnić nie można, kiedy zaś z pomocą intuicji je pojmiemy, wtedy nie możemy mieć wątpliwości co do tego, że tak właśnie jest, jak zdania te głoszą; intuicyjnie poznajemy wartości, a ich zrozumienie nieuchronnie wzbudza

¹⁹ Ibidem, s. 80.

²⁰ Por. Tokarz [1993] s. 219–225.

²¹ Bocheński [1991] s. 81.

²² Ibidem.

²³ Ibidem, s. 80.

²⁴ Ibidem.

²⁵ Ibidem.

wewnętrzny imperatyw nakazujący wartościom tym sprostać²⁶, intuicyjnie poznajemy też prawdy logiczne; raz to posługujemy się intuicją wartości, raz to intuicją prawdy formalnej²⁷. Rzecz jednak w tym, że intuicja jest plastyczna, daje się kształtować, a prócz tego zdarza się, że zawodzi.

Dlaczego więc nie można, a w zasadzie – by być wiernym autorowi – nie trzeba wnioskować, że ideał kulturowy winien istnieć tylko jeden? Istnieje jedna prawdziwa etyka, co nie jest przeszkodą w istnieniu etyk zawodowych, w myśl których oczekujemy od przedstawicieli różnych zawodów, różnego rozumienia wartości²⁸. W jaki jednak sposób można różnie rozumieć wartości? Jeśli są one poznawalne i mają tę właściwość, że kto je zrozumie, dąży do nich, należy raczej przyjąć, że jeśli dwie osoby różnie rozumieją jakąś wartość, różnią się co do poznania tej wartości, to albo w rzeczywistości poznały one różne wartości, a nie jedną, albo któraś z nich jest w błędzie i zwiedziona intuicją fałszywie pojmuje wartość. Bocheński w ten sposób nie usuwa problemu relatywizmu, ale odsuwa go, niejako „zrzuca” na coraz niższe piętra teorii. Nie można się zgodzić ze stwierdzeniem, że jedność ideału kulturowego nie przeczy wielości jego odcieni, już to dlatego, że problem relatywizmu wypłynie jeśli nie na tym, to na głębszym poziomie analizy, już to dlatego, że pojęcie odcieni moralności jest kolejnym mętłym (obok narodu, kultury...) pojęciem w całej konstrukcji.

Niekiedy wskazuje się na historię, czyli zbiór wspomnień o bohaterach, czy szerzej – historycznych postaciach, i o wydarzeniach, w których to w jakimś stopniu zrealizował się narodowy ideał, jako cechę istotną narodu, która funduje jego jedność i tożsamość. Historyczne spekulacje, z jakimi zetknąć się można na kartach dzieł literackich, nie są dla Bocheńskiego fałszerstwem, ale projekcją narodowego ideału w przeszłość²⁹. Trudno odmówić w tym miejscu Bocheńskiemu nieco trafności w jego spostrzeżeniu, niemniej usilne unikanie nazwania rzeczy po imieniu do chlubnych nie należy. Literatura rządzi się swoimi prawami i jako taka nie jest działalnością naukową ani poznawczą, ale twórczą. Pisarzowi wolno napisać wszystko (pomijam tutaj kwestie powinności moralnej i stosowności obyczajowej jego tekstów), bo nie jest on naukowcem, dziennikarzem, reporterem, ale pisarzem – kreuje pewną rzeczywistość, jakąś strukturę zamkniętą wedle tego, jak mu wyobraźnia dyktuje. Rozbieżność między artystyczną wizją historii narodu, a jej rzeczywistym przebiegiem należy wskazywać tam, gdzie to konieczne, a konieczne

²⁶ Ibidem.

²⁷ Ibidem, s. 81.

²⁸ Ibidem, s. 81–82.

²⁹ Ibidem, s. 82.

staje się wtedy, kiedy tak zwana świadomość narodowa zwraca się raczej ku pięknej, ale jednak fikcyjnej, artystycznej wizji narodu, niż ku jego rzeczywistej historii. Jest to stanem patologicznym, kiedy naród zaczyna traktować fabułę powieści jako własną historię, kiedy nie potrafi pogodzić się z własną historią i konstytuuje się nie w oparciu o rzeczywistość, ale o fikcję. Czym innym jest projekcja w przyszłość, a czym innym projekcja w przeszłość (jeśli w ogóle jest sens o takiej mówić). Projekcja w przyszłość jest, jak się wydaje, rzeczą naturalną, ludzie przejawiają skłonność do snucia planów, marzenia, konstruują pewien obraz, który starają się następnie zrealizować w swoim życiu. W tym sensie przyszłość jest w ręku człowieka i od niego zależy. Projekcja w przeszłość jest z definicji nierealizowalna, bo przeszłości zmienić nie można, i dopóty taka projekcja jest zdrowa, dopóki wskazuje, że tak być mogło, ale tak nie jest, dopóki w zderzeniu z rzeczywistą historią wypływa z niej nauczka, przestroga, by pewnych czynów nie powtórzyć, by ustrzec się ich w przyszłości. O tyle więc projekcja w przeszłość ma sens, o ile da się przekuć na projekcję w przyszłość. Kiedy zaś naród żyje legendą, którą wyprodukował, wtedy jest fikcją tak jak ta legenda, w którą rozpaczliwie wierzy.

„Kto wżył się w ideał kulturowy narodu ‘N’, nie może mieć wątpliwości, że ten właśnie ideał, a nie inny, jest ‘determinującym’ ideałem tego narodu”³⁰. Bocheński nie odpowiada jednak w tym miejscu na kluczowe, jak się wydaje, pytanie – kto w ideał kulturowy jakiegoś narodu się wżył? Jest to pytanie, na które próżno w oparciu o rozważania Bocheńskiego szukać odpowiedzi. Czy każdy, kto twierdzi, że wżył się w ideał kulturowy danego narodu, rzeczywiście tego dokonał? Twierdząco można byłoby odpowiedzieć jedynie wtedy, kiedy zarazem każdy kto tak mówi, miałby dokładnie to samo zdanie na temat tego ideału kulturowego, dokładnie tak samo opisywałby go. Rzeczywistość wygląda inaczej. Pośród tych, co mówią „tak, jestem Polakiem”, istnieje spora rozbieżność przekonań co do tego, co znaczy „być Polakiem”, jaki jest charakterystyczny dla narodu polskiego ideał kulturowy. Ze względu na tę różnorodność, trudno przez odniesienie do ideału kulturowego określić, czym jest naród, bo okazuje się, że wszystkich tych, którzy tak różne mają wyobrażenie o tym, co to znaczy, że są Polakami, skłonni jesteśmy nazywać jednym narodem.

Trudno przeczyć, że istnieją pewne ideały kulturowe, należy jednak zaznaczyć, że niejednokrotnie ludzie mają bardzo nikłe o nich wyobrażenie, stąd poruszony przez Bocheńskiego problem chłopów, którzy nie czują się Polakami³¹.

³⁰ Ibidem, s. 84.

³¹ Ibidem.

Nazywając ich ludźmi, którzy nie zdali sobie jeszcze sprawy z tego, co stanowi organiczną więź ich narodu³², Bocheński popełnia fundamentalny błąd. Jeśli bowiem ci prości ludzie nie znają ideału kulturowego narodu, jeśli go nie zrozumieli, a więc nie odczuwają imperatywu realizowania go, nie są członkami żadnego narodu, a więc nie można mówić o nich, że nie są świadomi ideału ich narodu, bowiem nie mają narodu, do którego by należeli. Innymi słowy są potencjalnymi członkami każdego narodu, a zatem na jakiej podstawie można podjąć starania podniesienia ich na poziom członków jakiegoś konkretnego narodu?

Jeszcze raz problem z narodem

Definicja narodu, jaką proponuje Bocheński, określa naród jako społeczeństwo, któremu wspólny jest pewien ideał kulturowy. Ideał kulturowy jest zbiorem wartości, które naród realizuje. Jest to w jakimś stopniu pomysł bliźniaczy do wspomnianych tu uwag Ossowskiego, który mówił o ideologii narodowej, jako cesze dystynktywnej narodu, czy też do sygnalizowanej wcześniej charakterystyki narodu, która stanowi punkt wyjścia u Znanickiego.

Takie sformułowanie jednak po pierwsze relatywizuje naród do zmiennych historycznie warunków światopoglądowych, co samo w sobie jest już problemem, bo prowadzi nieuchronnie do wniosku, że wraz z przekształcaniem się ideologii narodowej, czy ideału kulturowego, któremu to przekształcaniu towarzyszy zastępowanie kolejnych pokoleń przedstawicieli narodu następnymi, naród powoli ewoluje w taki sposób, że trudno po jakimś czasie stwierdzić, że dana społeczność żyjąca obecnie, to ten sam naród, który stanowili przodkowie tej społeczności, bo przecież inny mieli oni ideał kulturowy.

Po drugie musi takie sformułowanie popaść w błędne koło, jeśli tylko nie podejmie się próby wyjaśnienia, jakie to są wartości bez odwoływania się do narodu. Jak najbardziej logicznie poprawny jest zabieg, kiedy definiując jakąś grupę ludzi (nazwijmy ją X) powiadamy, że nie ma nic w sensie fizycznym wspólnego dla tych ludzi, ale mają oni jakiś wspólny pogląd na temat organizacji własnego życia, jakąś wizję którą starają się realizować. Problem w tym, że tak długo, jak długo nie zostanie wyartykułowane, jaka jest ta wizja, nie będzie wiadomo, jaka grupa tak naprawdę kryje się pod nazwą X. Powiada Bocheński, że naród od innych społeczeństw odróżnia to, że wizja ta ma szeroki zasięg i obejmuje wiele dziedzin życia ludzkiego, ale stwierdzenie to nadal nie usuwa problemu, bo póki nie będzie określone, jakie wartości tworzą ideał kulturowy, póty nie będzie wiadomo, czym jest naród.

³² Ibidem.

Kolejne pytanie to, czy wyliczenie tych wartości, choć zapewne wprowadziłoby nieco światła do tekstu, uratowałyby wnioski, jakie przedstawia Bocheński. Jak sam zaznaczył w obliczu niemożliwości skonstruowania definicji analitycznej narodu, podjął się sformułowania definicji projektującej. Definicja projektująca jest jednak zawsze zabiegiem arbitralnym. O ile można wprowadzać do języka coraz to nowe pojęcia za pomocą definicji projektujących i można się tymi pojęciami posługiwać w sposób logicznie poprawny, często bardzo ułatwiając sobie komunikację językową, o tyle ważna wydaje się kwestia, czy definicja syntetyczna stanowi wystarczającą etyczną podstawę do uzasadnienia pewnych norm, nakazów i zakazów, do mówienia o powinnościach i prawach grup przez takie definicje wyznaczonych. Twierdzenie dotyczące narodu, że „istnieje moralna podstawa do stosowania wobec niego [tego, kto sprzeciwia się narodowemu ideałowi i stara się go zmienić] nawet najostrożniejszych środków”³³, jak wnioskować można z pracy Bocheńskiego, jest uzasadnione moralnie, ale czy syntetyczna definicja narodu jest wystarczającym fundamentem dla uzasadniania tego typu sądów?

Ponadto tak ostre słowa Bocheńskiego każą stwierdzić, że naród ma być czymś stałym, organizacją nastawioną na zachowanie siebie w niezmienionej postaci. A to koliduje z wcześniejszym jego twierdzeniem, że wartości poznajemy, a nie tworzymy. Bowiem jeśli coś jest poznawalne, to możliwe są też błędy w tym poznaniu, a wizja narodu, jaką przedstawia Bocheński, zmusza do założenia, że ideał narodowy jest wolny od błędów w poznaniu wartości.

Zasadniczym problemem rozważań Bocheńskiego jest błędne koło, do którego w pewnym miejscu się przyznaje i podejmuje działania wyprowadzające myśl na proste tory. Twierdzą jednak, że koniec końców autor nie uniknął skutecznie tego błędu. Kiedy pomija wyliczenie wartości, które miałyby stanowić kulturowy ideał, pozostawia, o czym już wspominaliśmy, bez komentarza kluczowy i ważny ze względu na konsekwencje, jakie za sobą pociąga, element teorii. Co do katalogu tych wartości ludzie, jak należy się spodziewać, mają bardzo rozmaite poglądy, niektórzy, jak sam Bocheński zauważa, mieliby poglądy sprzeczne z większością „Polaków”³⁴. Jeśli rozumieć „Polaków” jako członków narodu polskiego, popadniemy w trywialne błędne koło, bowiem żeby określić, co to jest „naród polski” odwołamy się do pojęcia ideału narodowego, a ten określimy przez to, co myśli na jego temat większość członków narodu polskiego – w *definiensie* umieścimy termin definiowany. Wydaje się jednak, że Bocheńskiemu chodzi nie o tych, co są Polakami, ale o tych, którzy mówią, że nimi są, na to wskazuje

³³ Ibidem.

³⁴ Ibidem, s. 75.

kontekst³⁵ – stąd ten cudzysłów. Okazałoby się wtedy, nieco przerysowując, że naród polski, to grupa ludzi, którzy mówią, że są Polakami. A dokładniej narodem byłaby grupa ludzi, którzy za swój uznają ideał kulturowy wyznawany przez większość tych, którzy mówią, że są Polakami. Czyli tak naprawdę nie ideał kulturowy, ale deklaracja, że jest się Polakiem byłaby wyznacznikiem narodu. To prowadzi do wniosku, że naród polski, to społeczeństwo, którego członkowie mówią, że są Polakami, a by rozumieć, co mają oni na myśli mówiąc, że są Polakami, trzeba rozumieć pojęcie Polaka, niepodobna przecież zdefiniować to pojęcie inaczej, niż jako członka narodu polskiego. Po raz kolejny pojawia się błędne koło.

Trudno też wskazać jakąś inną metodę, która pozwoliłaby w jakiś sposób dookreślić ideał kulturowy. Im bardziej uszczegóławialibyśmy go, tym węższą grupę ludzi obejmowałoby pojęcie narodu, im bardziej ogólny byłby ów ideał, tym szerszy zasięg miałby naród, na jakiej jednak podstawie wskazać jak szczegółowy miałby być ideał kulturowy narodu? Bez wskazania tego właściwego momentu nie wiadomo, co tak naprawdę mówi definicja narodu. Z kolei wszelkie próby wskazania właściwego poziomu szczegółowości ideału kulturowego muszą być arbitralne i nie do końca wiadomo, w którym momencie zakres tak określonego pojęcia narodu pokrywałby się z grubsza, z tym co potocznie używając słowa „naród”, ludzie mają na myśli (jeśli w ogóle w tym przypadku mogą cokolwiek mieć na myśli), a przecież zbieżność z potocznym użyciem słowa chciał Bocheński uzyskać.

Bocheński wprowadza pojęcie odcienia moralności czy ideału, które nie jest w żaden sposób zdefiniowane. Prócz tego problematyczna w innym jeszcze miejscu wydaje się relacja narodowego ideału do ogólnoludzkiej kultury (w sensie zbioru wartości). Otóż Bocheński nie rozstrzyga, czy ideał kulturowy narodu zawiera wszystkie te wartości, które zawiera ogólnoludzka kultura, a nadaje im tylko specyficzny odcień, czy może ideał kulturowy narodu zawiera tylko wybrane elementy kultury ogólnoludzkiej, nadając im charakterystyczny, własny rys.

Analizy Bocheńskiego, które w zamierzeniu autora miały doprowadzić do sformułowania syntetycznej definicji narodu, zakończyły się, moim zdaniem, niepowodzeniem. Ich wynikiem jest swego rodzaju szkic, który raczej wskazuje na pewien specyficzny sposób, w jaki społeczności ludzkie mogą się organizować, mianowicie przez wyznaczenie sobie specyficznej wizji życia, którą starają się realizować, niż rzeczywiście określa, czym miałby być naród. Nawet jako syntetyczna definicja musi tego rodzaju wyjaśnienie zawieść, jeśli chodzi o uzasadnianie na jego podstawie nacjonalizmu, a o to Bocheńskiemu chodzi.

³⁵ Ibidem, s. 75.

Szkic, wedle którego naród jest społecznością skupioną wokół pewnego ideału kulturowego, pozwala na uznanie Europejczyków za naród, bowiem dałoby się wskazać pewien charakterystyczny dla mieszkańców Europy ideał kulturowy, którego generalnie wszyscy Europejczycy mniej lub bardziej przestrzegają. Podobnie mniejsze społeczności, jak Ślązacy, też przez swoją kulturę są jakoś odrębni od reszty ludzi, a jednak często krytycznie odnosimy się do wypowiedzi na temat odrębności narodowej Ślązaków.

Definiowanie narodu jest zadaniem niesłychanie trudnym. Tym bardziej cenne jest, że uczeni takie próby podejmują. Jedną z takich prób jest ta przedstawiona przez Bocheńskiego. Jednak jego analiza nie zaowocowała niezbitą definicją narodu. Zasadniczym problemem jest przede wszystkim błędne koło, przed którym trudno uciec, definiując naród przez odwołanie się do ideałów narodowych czy kulturowych. Terminy te wymagają definicji, w której pojęcie narodu nie występuje. Zaś wyjaśnienia tych terminów proponowane przez Bocheńskiego nie rozjaśniają sprawy dostatecznie.

Bibliografia

- Bocheński [1991] – J.M. Bocheński, *Szkice o nacjonalizmie i katolicyzmie polskim*, Antyk, Komorów 1991.
- Kłoskowska [1996] – A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, PWN, Warszawa 1996.
- Ossowski [1984] – S. Ossowski, *O ojczyźnie i narodzie*, PWN, Warszawa 1984.
- Sztompka [2012] – P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Znak, Kraków 2012.
- Szymanek [2008] – S. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, PWN, Warszawa 2008.
- Tokarz [1993] – M. Tokarz, *Elementy pragmatyki logicznej*, PWN, Warszawa 1993.
- Znaniński [1990] – F. Znaniński, *Współczesne narody*, PWN, Warszawa 1990.